Nr. 12. Kraków, 15. Września 1910. Rok IX.

PRZEGLĄD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i

PRZEWODNIK TURYSTYCZNY

OFICYALNY ORGAN I WŁASNOŚĆ POLSKIEGO TOW. BALNEOLOGICZNEGO.
PREZES: **PROF. Dr. STANISŁAW PAREŃSKI.**

Czasopismo ilustrowane. — Wychodzi cały rok co dni 14

pod redakcyą

Dra Jana Frączkiewicza, Dra Zenona Pelczara, Dra Zygmunta Wąsowicza i Dra Józefa Zanietowskiego.
Dział kosmetyczno-lekarski: **Dr. Luster.**

Redakcya i Administracya: **Kraków, Pańska 5.**

Lokal redakcyjny i administracyjny otwarty codziennie od godz. 8—10 przedpoł. i od 3—6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumeratę przyjmują Zarządy zdrojowe, biura ogłoszeń i księgarnie tak w kraju jak i zagranicą.

Warunki prenumeraty z przesyłką pocztową:

	w Austryi	w Niemczech	w Król. Pol. i Rosyi.
Rocznie	6 K — h.	6 Mk — fen.	3 Rb. — kop.

„Przegląd zdrojowo-kąpielowy" znajduje się w pociągach osobowych i pospiesznych oraz we wszystkich kawiarniach, cukierniach, hotelach i restauracyach. P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem „Przegląd" rozsyła się bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 40 h. Nadesłane za wiersz garmondu lub jego miejsce 1 kor.

Ogłoszenia prócz Administracyi przyjmują wszystkie biura ogłoszeń w kraju i R. Mosse i Haasenstein w Wiedniu.

TREŚĆ:

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Ciechocinek, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kosów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kosów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kisielka, Kosów, Krynica, Lubień. Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów na tle reumatycznem i gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna, i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

ZDROJOWNICTWO.

Spokój w zdrojowiskach.

Wyjechawszy sam dla odpoczynku na świeże powietrze do jednego z naszych zdrojowisk, zrozumiałem w zupełności racyę bytu licznych artykułów w pismach niemieckich, traktujących o spokoju w zdrojowiskach i dających odpowiednie rady.

Każdy to przyzna, że śmiało można powiedzieć, połowa efektu kuracyi w zdrojowiskach polega właśnie na tem, że pacyent czy kuracyusz przenosi się od trosk i kłopotów domowych, w środowisko zapewniające mu równowagę umysłu i ukojenie nerwów, starganych walką codzienną, cierpieniem i troskami.

Ale równowagę tę i ukojenie dać może jedynie spokój i to bezwględnie pojęty i podany.

Nie dość jest mieć zaciszny pokój, trzeba jeszcze prócz tego wielu rzeczy, które acz wydają się same zrozumiałemi, przecież rzadko bywają w zdrojowiskach w czyn wprowadzone.

Najpierw n. p. panie nasze dla oszczędności prowadzić chcą i na świeżem powietrzu gospodarstwo. Bezwarunkowo trzeba się temu sprzeciwić, bo w innym razie odpoczynek będzie tylko illuzorycznym. Przecież w większych zdrojowiskach są wszędzie pensyonaty. Ale w takim razie pensyonaty te nie powinny stawiać cen zbyt wygórowanych, aby były dostępne i dla rodzin urzędniczych i dla większej rodziny powinny czynić opusty.

Co do samego spokoju, to bywa on w zdrojowiskach często zupełnie zaniedbywanym. A więc nie zwraca się uwagi na potrzebę snu i w rannych godzinach dobijają się do drzwi przekupnie, służba czyszcząc ubrania hałasuje aż miło, przyczem zwykle w drewnianych domach skrzypią

podłogi, drzwi, szafy, okna i t. p. Pod oknami zaczynają uganiać dzieci, sportowcy i t. p. Nieraz dołącza się jeszcze do tego trzepanie dywanów, szczekanie psów, pianie kogutów i t. p.

Wynika z tego jasno, jak należy temu zapobiegać. Otóż przedewszystkiem sprawę spokoju należy traktować nie jako rzecz grzeczności względem innych, ale bezwzględnie surowo i stanowczo pod groźbą wykluczenia ewentualnie z zakładu.

Porządek domowy powinien przedewszystkiem zajmować się kwestyą spokoju, a do pilnowania go należy zacząć od siebie t. j. właściciela zakładu i służby. A więc sam dom powinien być odpowiednio zbudowanym, korytarze wyłożone linoleum, służba pouczona o potrzebie zachowania ciszy wogóle o rannej i popołudniowej porze w szczególności. Okna, drzwi i t. p. powinny być dopasowane, domy budow ne zdala od gościńca, hal muzycznych i t. p. Trzepanie rzeczy odbywać się powinno nie rano, lecz między 10—12 przed południem, lub co lepiej należy używać do tego odpowiednich aparatów.

Należy zakazać trzymania w pokojach zwierząt krzyczących a i inwentarz żywy gospodarski powinien także być odpowiednio przechowywanym.

Naturalnie nie mówię przez to, by zdrojowiska zamieniać w kompleks cel klasztornych. Owszem i rozrywka jest konieczną dla zdrowia, ale rozrywka dobrowolna a nie przemocą wpojona. O ile więc miło jest tańczyć, o tyle znów straszną rzeczą, będąc zmęczonym, słuchać całą noc miarowych taktów muzyki i wybijań obcasami ochoczych danserów.

Każdy więc zakład, czy pensyonat powinien z góry zgłaszającemu się oświadczyć, czy znajdzie on tu spokój, czy owszem wesołe towarzystwo, ewentualnie powinien mieć n. p. osobno dom gościnny a osobno wille w ustroniu, zapewniające kuracyuszom spokój bezwzględny.

Przepisy, odnoszące się do spokoju, powinny być w widocznem miejscu umieszczone po korytarzach i numerach i zawierać odnośną szerszą klauzulę w razie niestosowania się do nich i zakłócania spokoju.

Także w prospektach prócz zwykłego wymienienia rozrywek i przyjemności, powinno też być ewentualnie nadmienione, że także znaleźć można w danem zdrojowisku spokój i ukojenie starganych nerwów; nie zapominać bowiem należy, że wiele osób właśnie dla tego spokoju wyjeżdża do zdrojowisk. Wprawdzie udawanie się n. p. na wieś i t. p., to jest poza zdrojowiska, zapewnia zupełny spokój i ciszę, ale za to nie ma tam kuracyusz wygód, które zapewnić mu może jedynie dobrze i racyonalnie urządzone zdrojowisko.

Tych kilka słów zwracam przedewszystkiem do kolegów i właścicieli zakładów, z prośbą, by w interesie własnym i gości zwracali zawsze i ciągle baczną uwagę na dopilnowywanie spokoju w swych zakładach, zwłaszcza zaś w godzinach, przeznaczonych normalnie na odpoczynek.

Dr. Adolf Klęsk.

W trzecim sezonie.

(W gabinecie lekarza zdrojowego w Siarkowcach).

... Panie eskulapie dobrodzieju, choroba moja tkwi w nodze, hycla mam w nodze, ale że jeszcze młody, więc lekarze upewniają, że się wykuruję. Rozebrać się? Dobrze... Jak się nazywa? Pan dobrodziej mówi, że Ischias, nie hycel, a no, niech i tak będzie, chociaż to bardzo trudne nazwisko.

Otóż widzisz, szanowny eskulapie, dobrodzieju, mam i drugą nogę chorą, ale już nie na tego dychasa. Trzeba panu wiedzieć, że liczę 72 lat. Prawda, nie wyglądam na ten wiek? Otóż idąc przez ulicę, często się zagapię, ale nie na kobiety, chociaż przed doktorem można się przyznać, że i to bywa czasem. Bywa, bywa co się tu zapierać, częściej jednak zagapię się z powodu wieku. Otóż raz tak się zdarzyło, że nie uważałem, jak doróżkarz prosto na mnie wali; on krzyczy, ale ja z powodu wieku nie dosłyszę, w ostatniej chwili uskoczyłem, ale cóż, zrobiłem, panie, fałszywy krok i ścięgno mi się urwało w nodze. Panie, co mnie doktór kosztował, i wizyty płać, i doróżki płać, wyszastałem się zupełnie z pieniędzy. A no, cała nadzieja w tych kąpielach, tylko, panie łaskawy, to zdzierstwo. Piszą „trzeci sezon“, niby że tańszy, a tu panie taksę płać, mieszkanie drogie, a na dodatek, panie dobrodzieju, restauracya haniebna no i drą człowieka.

Idę sam do kuchni, nawiasem mówiąc, uderzam się w czoło o niskie drzwi, bo to, jak do kurnika, okulary mi spadają, nie widzę nic, tylko czuję, że mnie coś złapało za nogi. Włożyłem szczęśliwie okulary, patrzę co mam między nogami, a to dziecko, widocznie tego kuchmistrza, bo jak się potem przekonałem, zostawiło mi ogromne plamy z masła na ubraniu. Żeby jeszcze masło, ale to podobno margaryna. Uszczypałem dziecko pod brodę — jak mogłem najmocniej — i pytam o pana restauratora, ale dziecko drze się, mleko kipi, kura ucieka przez okno, wiec myślę, przyjdę później. Ja za próg, a tu staje przedemną jakiś Indyanin, przewiązany przez brzuch ręcznikiem, czarny, brudny z ogromnym nożem w ręku i pyta czego sobie życzę. Ja mu na to, panie dobrodzieju, powiadam, że do niego nie mam żadnego ży-

czenia tylko do pana kuchmistrza, a on odpowiada, że pan kuchmistrz odjechał z familią do stolicy, bo to już „trzeci sezon", a tymczasem on, fryzyer tutejszy gotuje do spółki z praczką. Zjawiła się i praczka, zachwalając bardzo cielęcą od nerki, nawet chciała mi coś od ręki zrobić, ale podziękowałem i wyszedłem szczęśliwie z guzem na czole i namaszczony margaryną.

Mówią mi, spróbój pan na wsi u kobiety. Zgoda spróbuję, a no i poszedłem, ale wiesz pan, i kobieta do niczego, a jej jedzenie jeszcze gorsze. Pytam się co jest, ona mówi kurak. Dobrze, niech będzie. Panie, jaki to był kurak! Suchotnik w ostatnim gradusie i nogę miał krzywą, pewnie tabetyk. Ugryść tego nie mogłem, bo człowiek z powodu wieku, i zębów niema — o, niech się konsyliarz przypatrzy ani jednego, jeszcze z tyłu jakiś korzonek się trzyma. — więc też poszedłem, nie jadłszy, nie piwszy, ale zapłaciwszy sowicie. I to się nazywa w „trzecim sezonie".

Wróciłem zły, bo głodny, a pieniędzy wydałem tyle, że za to przed 30 laty żyłbym tydzień w Paryżu, aż tu wołają na mnie: taksę kuracyjną płać! Jeszcze tego brakowało. Pytam się, a cóż gość ma za tę taksę? Powiadają: muzykę, gazety, bibliotekę, gry towarzyskie, rozrywki, spacery itd. Najbardziej byłem ciekawy tego itd., ale mi już nie powiedzieli. Natomiast dowiedziałem się, ze gdybym nie zapłacił, to mnie żandarm nawiedzi; zapłaciłem, ale im też powiedziałem słowa prawdy, że tak się nie robi w „trzecim sezonie".

Myślę sobie, trzeba wyciągnąć wszystkie korzyści z zapłaconej taksy; idę więc do czytelni, a tam jak wymiótł, ani czytelnika, ani nic do czytania, na szczęście spostrzegłem dzwonek więc dzwonię. Nikt nie przychodzi, dzwonię dłużej, niema nikogo, tylko pies jakiś wpadł prosto na mnie; ze złości zaczynam gwizdać, gdy wtem przychodzi jakiś famulus i mówi:

— Pan dobrodziej gwizdał, całuję rączki.

— A tobie co do tego?

— Bo ja jestem służący z czytelni.

— Więc mi może gwizdać nie wolno? Za moją kurtaksę gwizdać nie wolno?

Wolno, proszę pana, i dlatego przyszedłem spytać się co potrzeba.

— Zwaryowałeś, przecież dzwoniłem pół godziny, a nikt się nie pokazał.

— U nas na dzwonek nikt nie przyjdzie, tu się tylko gwiżdże; pan dyrektor tak zaprowadził i wszyscy gwiżdżą. Pani dyrektorowa także gwiżdże.

— Ciekawa moda, a na psy to pewnie dzwonicie?

— Ano tak.

— Skoro jesteś służącym — mówię mu — dajże mi świeże gazety.

— My już gazet nie trzymamy, teraz „trzeci sezon", to niema dla kogo.

Wiesz pan, zacząłem trząść się z oburzenia, ale panuję nad sobą i każę się prowadzić do biblioteki; na to on mi odpowiada, że w tej szafie, gdzie są książki, pan kasyer chowa papierosy i klucz przy sobie nosi, a właśnie pojechał na chrzciny do szwagra. Krew we mnie zawrzała, ale miarkuję się. Powiedz mi — mówię — kiedy tu koncert muzyki zakładowej?

— Ale! Muzykanci dawno już odjechali, bo w „trzecim sezonie" nie trzyma się już muzyki.

— Jeszcze się miarkuję i pytam o rozrywki.

— Może pan pójść do sklepiku na piwo, albo na miód do karczmy.

Wtem ktoś zagwizdał, i chłopiec, trzasnąwszy drzwiami, pomknął jak strzała. Dobrze się stało, bo byłbym go zabił.

Całe szczęście, że jak mi powiedziano, jeden tylko pan konsyliarz rozumie, co to jest „trzeci sezon" i nie żąda wcale honoraryum. Tak, panie eskulapie dobrodzieju, to jest po obywatelsku i po europejsku. Niech ci uścisnę rękę, dzielny pionierze.

A teraz, skorośmy się już zaprzyjaźnili, pogadaj pan proszę z zarządcą, żebym chociaż za bilety nie płacił; tę jedną kąpiel dzisiejszą, już im daruję, niech tam, ale z nowego nic, słowo daję. Może wieczorem urzniemy taroczka, dobrze? Nie gra pan? E, żarty. A preferansa? Także nie? Aha, niby że to „w trzecim sezonie"! Figlarz z eskulapa dobrodzieja. *Pa. Rad.*

KOSMETYKA.

Dr. LUSTER.

Poradnik kosmetyczny.

Woda jako czynnik kosmetyczny do pielęgnowania twarzy.

Woda, która znalazła w lecznictwie ogromne zastosowanie, ma również w kosmetyce lekarskiej doniosłe znaczenie. Dotychczas sądzono, że woda zimna oczyszcza i wzmacnia skórę twarzy, jednakowoż z postępem, hygieny, chemii i fizyologii przekonano się, że zimna woda aczkol-

wiek stanowi ważny czynnik w leczeniu różnych przypadłości, zwłaszcza nerwowych nie nadaje się wyłącznie do pielęgnowania skóry ciała. Podzielam też zupełnie zdanie prof. Winternitza, specyalisty wodolecznictwa, który orzekł, iż woda stosowana przez czas dłuższy, wytwarza suchość, martwotę i zgrubienie skóry.

Uprzytomnijmy sobie zadanie, jakie ma spełnić woda pod względem chemicznym i fizyologicznym, a przekonamy się o słuszności naszych zapatrywań. Wiadomo, że skóra twarzy wydziela tłuszcz z gruczołów łojowych; w przeważnej liczbie wypadków napotykamy z powodu niedomogi przemiany materyi w ustroju, na znacznie ponad normę zwiększoną ilość wydzielającego się tłuszczu. Wówczas pokrywa się twarz oleistą powłoką połyskującą, która łatwo zasycha, zasklepia pory, a jełczejąc — drażni skórę.

Z wydaliny natomiast potu, ulatniają się płynne części, a na skórze osadzają sole, kwasy tłuszczowe, ślady ciał białkowych i wiele innych składników, które wraz z pyłem atmosferycznym zamykają również ujścia wzmiankowanych gruczołów, utrudniając dalszą wydzielinę i transpiracyę.

Następstwem takich stosunków bywa przepełnienie gruczołów łojowych tłuszczem i nabłonkiem, tworzenie wągrów, czarnych punktów i pryszczy. Znając skład chemiczny wydzielin i wydalin skóry twarzy, łatwo orzec, jaki wpływ wywrze na nie woda zimna.

Oto niektóre tylko sole rozpuszczają w zimnej wodzie, a niemal wszystkie wymienione składniki zalegają na twarzy nietknięte. Mógłby ktoś zauważyć, że do zupełnego usunięcia wzmiankowanych składników służy oprócz wody — mydło. Tak byłoby w istocie, gdyby wydzielony tłuszcz zachował postać oleistą, która stanowi niezbędny warunek zmydlenia tłuszczu. W przeważnej atoli liczbie wypadków, jak wyżej wspomnieliśmy, tężeje tłuszcz na skórze, a w takiej postaci nie zmydli się Do zmydlenia tłuszczu stężanego potrzebna jest wyższa temperatura, pod wpływem której przeistacza się stężony tłuszcz w oleisty, przez co całkowita masa tłuszczowa może być zamieniona na subtelną emulsyę, a w tej dopiero postaci — usunięta z twarzy.

Nadmienić wypada, iż tłusta cera nie znosi pielęgnowania tłuszczami, osoby przeto skłonne do zwiększonej nad normę wydzieliny tłuszczu, wągrów i pryszczy, wystrzegać się winne posługiwania wszelakiemi preparatami, choćby z minimalną zawartością tłuszczu.

Zachodzi teraz pytanie: jaki wpływ wywiera woda na samą skórę. Wiadomo, że skórę ciała pokrywa nabłonek, który w warstwach zewnętrznych jest zrogowaciały, a zatem suchy, w głębszych natomiast, mieszczą się komórki żywotne, soczyste. Wygląd skóry, pokrytej obfitą ilością nabłonka zrogowaciałego, jest arcynieświeży, to też dążeniem naszem powinno być ciągłe usuwanie zrogowaciałego nabłonka, a temsamem odsłanianie soczystej warstwy.

Wszelkie środki, złuszczające nabłonek, dążą do tego właśnie celu, w normalnych atoli warunkach stanowi woda gorąca ważny czynnik w procesie pęcznienia nabłonka zrogowaciałego, który odpada pod wpływem mechanicznych zabiegów, towarzyszących myciu. Na skutek rozszerzenia naczyń krwionośnych pod działaniem wyższej temperatury, przypływa do skóry obfity strumień odżywczej krwi, w czem znajdujemy wyjaśnienie zjawiska przedwszesnego marszczenia się skóry u osób stosujących stale i często zimną wodą.

Nadmienić winniśmy, iż woda letnia wpływa bardzo ujemnie na cerę.

W normalnych warunkach należy myć wodą niemal gorącą, poczem winno nastąpić ochładzanie zimną.

Jak w innych działach medycyny, tak i w lekarskiej kosmetyce niema szablonu ani uniwersalnych przepisów, w wypadkach przeto, odbiegających od normy, wymagane jest umiejętne zastosowanie temperatury wody, częstości mycia, tudzież odpowiedniego mydła do danych indywidualnych warunków.

Dr. Luster.



Jaremcze: Prut obok tunelu.

Historya kaplicy nowo zbudowanej w Żegiestowie

zebrał
Dr. Piotrowski.

(Dokończenie).

III. Przy końcu sezonu komitet przed rozwiązaniem się winien wszystkie dochody wciągnąć równobrzmiąco w oba wykazy pozostające w Zarządzie i parafii.

IV. Datki poza sezonem winien wciągnąć odbierający do swego wykazu i przedłożyć to następnemu komitetowi.

V. Książeczka kasy oszczędności winna wyraźnie opiewać „Na fundusz na kaplicę przy zdroju Żegiestowskim wystawić się mającą“, z zastrzeżeniem, że pieniądze uzbierane w całości lub częściowo mogą być wypłacone na żądanie zarządu kąpielowego potwierdzone podpisem czynnego naówczas komitetu kąpielowego.

VI. Gdyby kaplica w jaki inny sposób doszła do skutku lub gdyby wcale nie została wystawioną, ostatni komitet poweźmie uchwałę względem użycia całego funduszu na jakiś cel humanitarny w związku z zakładem zdrojowym pozostający, jak n. p. na urządzenia domu przytułku dla ubogich chorych.

Zupełnie racyonalne uchwały zaraz przez pierwszy komitet zostały opuszczone, gdyż zamiast całą dotychczas zebraną kwotę 166 złr. 30 ct. złożyć według statutu na książeczkę w kasie oszczędności, pozostawiono ją w rękach ówczesnego właściciela zdrojowiska, co w przyszłości opóźniło znacznie budowę kaplicy i sprowadziło wiele kłopotów spadkobiercom Medweckiego.

W roku następnym 1872 zebrany komitet pod przewodnictwem ks. prałata Feliksa Buchwalda dnia 12 lipca uchwala iż do komitetu mają należeć wszyscy panowie bawiący w porze kąpielowej w Żegiestowie, z tem zastrzeżeniem, że obecność 6-ciu z przewodniczącym stanowi komplet upoważniony do prawomocnych uchwał większością głosów. W składzie obszernego tego komitetu znajdujemy nazwiska: Jan Żelechowski, ks. Michał Solecki, ks. Wojciech Sołtysik, Grodzicki, Kazimierz Lgaski, Jakób Kamocki, Bibicki, ks. Wałęga, ks. Sanajca, Fuks, Karol Nawrocki, Eustachy Kwietniewski, Dr. Karol Dębicki lekarz zakładowy. W roku tym złożyli datki ks. kanonik Pociołowski 6 złr., ks. biskup Hirschler 15 złr., Dr. Łobaczewski 10 złr., Piamiński 2 złr., ks. O. S. 5 złr. resztę zebrano ze składek do sumy 183·30 złr. którą to sumę oddano właścicielowi zakładu „w celu stosownego lokowania".

Z powodu wyjazdu przewodniczącego na posiedzenie w dniu 29 lipca wybrano przewodniczącym ks. kanonika Cyprana Piotrowskiego i uchwalono wysłać dwie prośby, jednę do Tronu o zapomogę, drugą do ministerstwa skarbu o bezpłatne odstąpienie gruntu z przytykających obszarów kameralnych pod kaplicę, mieszkanie i ogród dla przyszłego kapelana.

Rok 1873 nie świadczy o żywotności komitetu, brak protokołów posiedzeń, a cała zebrana w tym roku kwota wynosi zaledwie 6 złr. Daleko lepiej przedstawia się zato rok następny. Komitet zebrany pod przewodnictwem ks. Piotrowskiego w skład którego wchodzą ks. Maciejowski, ks. Dykiert, hr. Lanckoroński, Danksza, Grodzicki, Medwecki, poleca p. Medweckiemu za pieniądze zebrane wybudować kaplicę „brakującą kwotę uprasza aby pokrył z własnych funduszów a tę naddaną kwotę zwróci się mu z przyszłych składek z podziękowaniem".

Powodem śmiałej tej uchwały był duży przyrost funduszów i tak złożyli pani Rylska 50 złr., Mühlwa 5 złr., Monne 1 złr., Hupert 1 złr., Okoń 2 złr., Bobilewicz 1 złr., resztę ze składki do sumy 201·80 złr., tak iż kapitał razem z procentami wynosił 585 złr. 8 ct.

Komitet z roku 1875 złożony z Dr. Wiczyńskiego, Okonia, ks. Oświęcińskiego, ks. Żalińskiego lekarza zakładowego, Dr. Szczepańskiego, pod przewodnictwem ks. Piotrowskiego wypłaca panu Medweckiemu 145 złr. 85 ct. za oplantowanie placu pod budowę kaplicy i zajmuje się także energicznie zbieraniem składek i uzyskuje sumę 105 złr. 10 ct. na którą to sumę prócz kwesty po domach złożyli Paschacher 10 złr., ks. Maciejowski 1 złr., Kustrycka 1 złr., Nowakiewicz 1 złr., ks. Piotrowski 2 złr., Nowak 1 złr. Pozostałą sumę 553·33 złr. polecono p. Medweckiemu złożyć do kasy oszczędności.

W roku 1876 komitet złożony z p. Ramulta, Dra Szczepańskiego, adwokata Dra Heina, sędziego Połockiego, ks. Fischera pod przewodnictwem ks. Piotrowskiego ogólną sumę zebraną ze składek 10 złr. 10 ct., z odczytu p. Richtera 93 złr., nadto 1 dukat i 1 talar wraz z kapitałami poprzedniemi oprocentowanemi w łącznej kwocie 706 złr. 22 ct. oddaje p. Medweckiemu, za złożeniem przez tegoż deklaracyi „że bierze zupełną odpowiedzialność osobistą i majątkową tak za całkowity zwrot kapitału powyższego jak i dotyczących procentów, po poprzedniem sześciotygodniowem wypowiedzeniu przez komitet, zobowiązuje się od 1 września 1876 rocznie 9% opłacać, gdyby taki procent uzyskanym być nie mógł sumę powyższą w kasie oszczędności w Krakowie ulokować w celu procentowania na rzecz funduszu wybudowania kaplicy w Żegiestowie". W tymże roku przeprowadza komitet komisyę wraz z doradcą technicznym p. Hublem na miejscu placu pod budowę kaplicy i oznacza grubość muru chroniącego obsuwanie się ziemi.

Energiczny komitet z r. 1877 pod przewodnictwem ks. Piotrowskiego z Dr L. Midowicza, Dr Szczepańskiego, ks. M. Prymasa, ks. Szymkiewicza, Makowskiego, Czernego i Pawła Icpy powiększa kapitał o 232·51 złr.

Ofiarność kuracyuszy w roku tym jest niezwykle wielką gdyż prócz ogólnej składki, na skradziony kielich złożyli p. Rylska 10 złr., Grodzicki 2, Okoń 2, Kustrzycka 1, ks. Manijewski 1, Dekiert 1, ks. Piotrowski 2; nadto pani Rylska sprawiła w miejsce skradzionej bielizny mszał 1, ornatów 3, pasek 1, alby 2, kumerały 2, korporały 3, ręczników 6, obrusy 4, lichtarzy 6, ampułki 3, antopodium 1, poduszka 1, dzwonek 1.

Aczkolwiek czynny przewodniczący lat poprzednich w r. 1878 nie przybył do Żegiestowa zawiązał się nowy komitet złożony z ks. Słofieja, Huperta, Duchiewicza, Dr L. Midowicza, Dr Szczepańskiego pod przewodnictwem ks. prałata Sieleckiego, który uzyskaną kwotę ze składek 154·30 złr. składa na książeczkę w kasie Tow. wzajemnego ubezpieczenia od ognia; z sumy pozostającej w ręku p. Medweckiego wraz z procentami 827·73 złr. przeznacza 100 złr. na sporządzenie planu kaplicy mając już plac pod budowę gotowy i zabezpieczone murem obsuwanie się góry.

W roku 1879 jest przewodniczącym komitetu Dr Tytus Szczepański w skład jego wchodzą Gastowski, Fibich, ks. Oświecimski, Kotarski, Medwecki. Jak lat poprzednich tak i w tym roku zajmują się zbieraniem składek, tylko czynności te polegają na zbieraniu przez jednego z komitetowych wraz z uproszoną panią dzielą w roku bieżącym między kilka grup i do zbierania składek proszą panie co ze względów na znaczniejsze zebranie funduszów okazało się bardzo praktycznym, i co komitety lat następnych stale naśladowały. Grupę pierwszą tworzą panie Michałowska,

Szczepańska i pan Kotarski, drugą panie Lutosławska, Załuska i pan Gustowski, trzecią hr. Badeniowa, Jędrzejowiczowa i pan Fibich, uzyskane składki przyniosły 310·60 złr.

W tym roku uzyskuje komitet plan kaplicy wypracowany przez inżyniera Gebauera za 60 złr., nie posiadając jednak jeszcze dokładniejszych funduszów odkłada budowę do lat następnych.

W roku 1880 zajmuje się zbieraniem składek tylko Dr Szczepański przy pomocy p. Medweckiego i Dr Oczapowskiego uzyskuje 290·25 złr. W latach następnych komitet kościelny zupełnie nie zbiera, o pomnożenie funduszów stara się tylko sam Dr. Szczepański zabiegi jego uwieńczone są pomyślnym skutkiem gdyż w roku 1881 powiększa kapitał o 307·65 złr. w r. 1882 o 298 złr. w 1883 o 243 złr. Dopiero w roku 1884 zbiera się komitet pod przewodnictwem ks. biskupa Sembratowicza, w skład którego wchodzą dyrektor policyi ze Lwowa Krzaczkowski, p. Brykczyński major Pawlikowski, ks. Mach, Dr. Szczepański. Komitet ten powiększa kapitał za pomocą składek o sumę 263·45 złr.

Rok 1885 jest rokiem przełomowym, gdyż dotychczasowy komitet co roku na nowo się zawiązujący skutkiem tego i składający się co roku z innych osób, zamienia się w komitet stały. Na posiedzeniu w dniu 17 lipca uchwalono aby 1) „w skład komitetu stałego wchodzili, każdorazowy starosta nowo-sądecki, właściciel zakładu, proboszcz z Muszyny, lekarz zdrojowy, a nadto przynajmniej dwóch z pośród kuracyuszy, 2) komitet ten wybierze przewodniczącego, i obmyśli sposób pomnażania środków na cel budowy. 3) Fundusz do dnia dzisiejszego zebrany wynosi 3261·03 złr. 4) Zanim się komitet ukonstytuuje uprosić do zbierania składek hr. Fredrową i p. Krzaczowskiego hr. Tarnowską i p. Tchórzewskiego". Składki przyniosły sumę 216 złr. którą przyjmuje pierwszy stały komitet pod przewodnictwem ks. biskupa Adama Krasińskiego złożony ze starosty nowosądeckiego Zborowskiego, właściciela zakładu Karola Medweckiego, proboszcza ks. Jędrzeja Gruszki, lekarza zdrojowego Dr. Tytusa Szczepańskiego, radcy namiestnictwa starosty z Sokala, Dyonizego Tchórzewskiego, radcy rządu dyrektora policyi Władysława Krzaczkowskiego. Reskryptem c. k. starostwa z 25/8 1885 r. L. 16322 przyjęto do wiadomości utworzenie się stałego komitetu.

Zdawało się, że komitet stały prędzej doprowadzi do skutku budowę kaplicy, w rzeczywistości stało się inaczej nikt z członków, gdy nie stało biskupa Krasińskiego nie czuł się upoważnionym do zwoływania komitetu. I dla tego w roku 1886 nie było posiedzenia komitetu stąd wzrost funduszów bardzo mały, bo złożyli tylko p. Matwiej 10 złr., pani Śliwińska 3·40, ze skarbonki 26·40 z komitetu chóru akademickiego 43 złr., razem 83 złr. A gdy i w roku następnym komitet stały nie dawał znaku życia, brakło czynnego lekarza zakładowego Dr. Szczepańskiego, który przestał w Żegiestowie praktykować nie mogąc zgodzić się z kuratorem chorego Medweckiego i w imieniu kuracyuszy ks. prałat Buchwald, ks. kanonik Steczkowski i p. Kazimierz Grochalski, wystosowali pismo dnia 2 sierpnia do ówczesnego starosty p. Friedricha, z zapytaniem, jaki jest zebrany kapitał, jak jest ulokowany, czy są plany i kosztorysy, co komitet zamyśla zrobić, aby budowę do skutku doprowadzić. W odpowiedzi na pismo to zwołuje starosta Friedrich posiedzenie na dzień 13 sierpnia i uzupełnia komitet w miejsce chorego p. Medweckiego wchodzi kurator Gödel, nowy lekarz zdrojowy Dr. Zgórski, z grona kuracyuszy ks. Steczkowski, dyrektor policyi Krzaczkowski, starosta Tchórzewski, Kotarski, Romanowski. Na posiedzeniu tem kurator p. Gödel uznaje pobrany kapitał przez p. Medweckiego w kwocie 4100·33 złr. wraz z procentami. Na to składa gotówką 83 złr. i trzy książeczki Tow. wzajemnego kredytu, które po zrealizowaniu wraz ze złożoną gotówką w sumie 697·87 złr. złożono na książeczkę Kasy Oszczędności Krakowa L. 92808. Na resztę długu 3401·16$^1/_2$ złr. składa deklaracyę notaryalnie legalizowaną. Wybrane w tym roku ze skarbonki 10 złr. złożono na książeczkę w Kasie Oszczędności Nowego Sącza.



Krynica: Pomnik Mickiewicza.

W roku 1888 4 sierpnia umiera bez testamentu Karol Medwecki sąd uchwala z dnia 18 czerwca 1889 L. 2997 przeznaczyć spadek rodzinie. W latach tych zamiar właściciela zakładu zbieranie składek nie ustaje i tak w roku 1888 z drobnych datków do skarbonki zebrano 22·52 złr. w roku 1889 121·40 złr. na które złożyli się p. Vayhinger 5 złr., pni Henzlowa 5 złr., apteka 2 złr., Zręcki Kłobasa 100 złr., ze skarbonki 9·40 złr.

Ówczesny komitet stały uzupełniony z grona kuracyuszy przez posła do Rady państwa, notaryusza A. Vayhingera, ks. kanonika Midowicza, nadinspektora Henzla i inspektora Przetockiego przeprowadza ze spadkobiercami pertraktacyę w celu uzyskania bezpłatnego gruntu pod kaplicę nad Żegotką, w miejscu gdzie stoi obecna kaplica gdyż grunt poprzednio przygotowany okazał się za mały. W tym czasie sprawą funduszu zebranego na budowę kaplicy zajmuje się konsystórz biskupi pismem 31/7 L. 2446 z r. 1890 c. k. Ministerstwa, które pismem z 14/10 L. 70670 zezwala na przechowywanie książeczek składkowych w kasie depozytów. Ponieważ spadkobiercy według pisma c. k.

notaryusza Runyego niechcą złożyć deklaracyi co do zaintabulowania dłużnej kwoty, poleca przewodniczący komitetu adwokatowi Gałkiewiczowi wytoczyć proces.

Według obliczeń w skardze sądowej do 1 go marca 1891 wynosił dług z procentami 4134·11½ złr. W tym czasie przybyło ze składek w r. 1890 — 91·03 złr. w roku 1891 z wieczorku Lelewicza 38 złr. hr. Potocki 25 złr. ze skarbonki 10 złr. razem 73 złr.

W roku 1891 stawiają spadkobiercy kapliczkę drewnianą, mimo to sprawa oddana na drogę sądową nie zostaje cofniętą; wreszcie 6/8 1892 zostaje w sądzie powiatowym w Muszynie zawarta ugoda, mocą której spadkobiercy „godzą się spłacać dług w rocznych ratach po 500 złr. z oprocentowaniem po 5%, ofiarują bezpłatnie grunt pod kaplicę, godzą się na intabulacyę dłużnej sumy". Na podstawie tej ugody wskutek rezolucyi sądu z dnia 5/10 1892 r. L. 4784 zaintabulowano prawo zastawu dla sumy 4134·11½ z procentem po 5% od dnia 1/10 1891 r. przyczem składają spadkobiercy pierwsza ratę 500 złr., nadto zwrot kosztów sądowych 73·11 złr. W roku tem zebrano nadto ze składki 50 złr. którą to sumę dołożono do złożonych na książeczkę w Kasie Oszczędności nowo-sądeckiej.

Przez kilka lat następnych komitet jest nieczynny stąd i wzrost funduszów jest bardzo mały, w latach 93—94 płacą tylko spadkobiercy regularnie raty i ze składek w tych dwóch latach wpływa zaledwie 33·60 złr. Większy dochód spotykamy w roku 1895 z przedstawienia amatorskiego urządzonego przez ówczesnego lekarza zdrojowego Dr. Chojnackiego, 50 złr. W roku 1896 spłaca ówczesny właściciel Żegiestowa na raty 1000 złr. W roku 1897 zebrano zaledwie 9·79 złr.

Do roku 1900 nie znajdujemy żadnych dowodów z odbytych posiedzeń komitetu, ani żadnych wpływów kasowych, tak ze składek jak i spłaty zaległych rat dłużnych. Dopiero 2/8 tego roku pod przewodnictwem starosty Jarosza zbiera się komitet złożony z ks. proboszcza Gruszki, lekarza zdojowego Dr. Mikuckiego, właściciela J. Krynickiego, ks. kanonika Wołcza i radcy dworu Krzaczkowskiego, który godzi się na dalsze spłacanie długu ratami i przeprowadza z właścicielem pertraktacyę co do odstąpienia gruntu pod budowę. Ponieważ na następnym posiedzeniu komitetu w roku 1901, oświadczył właściciel, że z powodów hipotecznych nie może wydzielić kawałka gruntu pod wyłączną tabularną własność kaplicy, ówczesny komitet złożony z p. starosty Jarosza, ks. Gruszki, Krynickiego, Dra Mikuckiego z pośród kuracyuszy radcy dworu Woronieckiego, ks. kanonika Sałacińskiego, nadinżyniera Bittnera, radcy Teleśnickiego wnosi podanie do dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, o odstąpienie kawałka gruntu pod budowę kaplicy, nad willą Wodospad, nadto uchwala aby kaplica wybudowana była w stylu gotyckim i dla tego na sporządzenie nowych planów przeznacza 200 kor.

Na skutek podania do dyrekcyi lasów odbywa się dnia 24/7 1901 r. wizya lokalna na gruncie odstąpić się mającym pod kaplicę. W następnym roku uchwala komitet zgodzić się na proponowaną przez właściciela spłatę długu przez wykonanie drogi dojazdowej do terenu przeznaczonego pod budowę kaplicy i dostawienie materyału do budowy z chwilą kiedy komitet dostanie plac od dyrekcyi lasów. Komitet z r. 1903 tworzą starosta Jarosz, Woroniecki, ks. Sałaciński, prezydent sądu Dobrowolski, ksiądz Gruszka i lekarz zakładowy Dr. Piotrowski. Nowy komitet zaczyna zajmować się energicznie gromadzeniem funduszów i tak ze składek zebrano 133·83 kor,, z obchodu grunwaldzkiego urządzonego przez p. Błotnicką, Pogonowską i Dr. Piotrowskiego 77 kor., tak iż ogólny kapitał z końcem roku wynosił na książeczkach 7780 kor. 11 hal. prócz zaległości intabulowanej wraz z procentami. Dnia 28/3 1903 r. donosi zarząd lasów i dóbr skarbowych, że oznaczony obszar gruntu 880·5 m² przy wizyi lokalnej 24/7 1901 r. pod budową kaplicy przedłożył Dyrekcyi do odstąpienia za cenę 30·82 koron. Dzięki zabiegom p. radcy dworu Woronieckiego odstępuje tenże sam plac Ministerstwo rolnictwa w porozuminiu z Minister. wyznań i oświaty i Minis. skarbu L. 33896/3251 r. 1902 za cenę 10 kor. pod warunkiem, że komitet poniesie koszta kontraktu i przeniesienia i przedłoży do kontraktu szkice odstąpić się mającego gruntu wykonane przez geometrę.

Ten sam komitet co w roku poprzednim tylko ze zmianą jednego członka z pośród kuracyuszy t. j. w miejsce prezydenta Dobrowolskiego, wstępuje prof. Wierzejski wypłaca inżynierowi Janowi Zawiejskiemu za plany kaplicy 120 kor. za sporządzenie dwóch kopii planów p. Kostańskiemu 20 kor. nadto stara się o powiększenie funduszów i tak z festynu za staraniem p. Pogonowskiej i Woronieckiej zbiera 64, z wianków urządzonych przez Dr. Piotrowskiego 34·70, z puszki 57.60 kor.

Na posiedzeniu 30/7 przyjmuje plan proponowanej drogi dojazdowej do placu pod kaplicę długości 600 mtr. z oznaczeniem spadków i ceny za metr bieżący według projektu inżyniera p. Felka i oddaje jej wykonanie według uchwały z ubiegłego roku p. Krynickiemu.

Nieszczęścia, jakie dotknęły właściciela zakładu pana Krynickiego a mianowicie pęknięcie nowo zbudowanego betonowego zbiornika na wodę i zepsucie przytem łazienek, nadto spalenie się dwóch willi było przeszkodą do wykonania uchwał komitetu i spełnienie zobowiązań właściciela. A ponieważ nadto i plac odstąpiony pod budowę nie został jeszcze oddany w posiadanie komitetu, z powodu niewykonania przez ewidencye podatków gruntowych planu gruntu odstąpionego, ten sam komitet co lat poprzednich nie mogąc przystąpić do budowy stara się o nowe plany na budowę, gdyż istniejące spaliły się, i o przyspieszenie oddania gruntu w posiadanie.

Za staraniem ks. Sałacińskiego za 400 kor. dostarczają plan kaplicy architekci Grabowski i Żurczewski, według których obecna kaplica jest wybudowana. W r. 1905 konsystorz biskupi dwukrotnie zapytuje ile wynoszą i jak są zabezpiebzone fundusze zebrane na budowę kaplicy i pismem 25/2 L. 1196 i z 10/7 L. 17604. Rok 1906 pozwolił urzeczywistnić myśl podjętą przed 40 laty a to

skutkiem tego, że Żegiestów przechodzi w ręce nowych nabywców ks. prof. Michała Żygulińskiego, posła do Rady państwa i pani Wiktoryi Więckowskiej. Skutkiem sprzedaży zakładu składa p. Krynicki dnia 28/8 do L. 27951 w c. k. Starostwie na zaspokojenie długu wraz z procentami 874 kor. 82 hal. którą to kwotę złożono na książeczkę Kasy Oszczędności Nowego Sącza.

Komitet ówczesny złożony z przewodniczącego radcy namiestnictwa starosty Jarosza ks. prałata Sałacińskiego, ks. ks. Żygulińskiego, p. Krynickiego, p. Olszewskiego, Dra Piotrowskiego i ks. Gawora rozporząpzając ogólną kwotą 16215 kor. 87 hal. postanawia zaraz przystąpić do budowy kaplicy, powodowany jeszcze tem że nowonabywcy oświadczyli gotowość odstąpienia kawałka potrzebnego gruntu pod budowę, w zamian za teren kaplicy od dyrekcyi lasów, a jeszcze nie oddany w posiadanie. Na skutek pisma c. k. Starostwa z 5/10 L. 31188 wyznacza c. k. geometra termin wytyczenia tego gruntu na dzień 30/10. A dopiero dnia 2/7 1907 r., a więc w cztery lata po zezwoleniu Ministerstwa na odstąpienie kawałka gruntu dochodzi do skutku podpisanie kontraktu, a 19/10 oddanie gruntu tego w posiadanie, a 12/7 zaintabulowanie na fundusz kaplicy. Tymczasem na gruncie odstąpionym przez nowonabywców w miejscu przez dawne komitety wybranem buduje się kaplica. Budowę prowadzi przedsiębiorca p. Krajewski pod nadzorem inżyniera p. Morawieckiego. Budowa ugodzona na 20500 kor. miała być ukończoną na dzień 20/6 1907 r. tymczasem trudności dostawy materyału na plac budowy mokra wiosna, były powodem, że budowa na czas oznaczony wykonaną nie została. Dopiero przed sezonem 1908 kaplica została wykończoną, a 29 lipca dokonał poświęcenia kaplicy ks. infułat Bąba, poczem konsystorz biskupi „pismem z 11/8 L. 4143 udzielił jurysdykcyi do słuchania spowiedzi tym kapłanom z obcych dyecezyi, którzy wykażą się jurysdykcyą od swej władzy dyecezyalnej, pozwoleniem, aby przez czas trwania sezonu był przechowywany Najświętszy Sakrament, pod warunkiem iż stale będzie się odprawiać Msza św. i że jeden z bawiących kapłanów będzie czuwał nad utrzymaniem wiszącej lampki i nad kluczem tabernaculum“.

Komitet zebrany w dniu poświęcenia kaplicy pod przewodnictwem obecnego starosty z Nowego Sącza pana Strzelbickiego, ks. Dr. Żygulińskiego, p. Stanisława Więckowskiego, Dr. Piotrowskiego, ks. Sałacińskiego, ks. Gawora proboszcza z Muszyny, pp. Dr. Nusbauma, inżyniera Żygulskiego, kierującego budową inżyniera Morawieckiego i przedsiąbiorcy p. Krajewskiego ugodził ostateczną kwotę za budowę kaplicy na 21.000 koron, przyczem potwierdził przedsiębiorca odbiór 17.934 kor. 52 hal. reszta po dokonaniu drobnych poprawek co do dachu i wentylacyi ma mu być wypłaconą w roku następnym. Gdyby sumy tej nie można było zebrać, uchwala komitet na spłacenie długu zaciągnąć pożyczkę wekslową. Do podpisania wekslu zgłosili się ks. Dr. Żyguliński, ks. Gawor, Dr. Piotrowki.

„W dniu 7/7 1908 r. został podpisany kontrakt zamiany między przewodniczącym komitetu p. Mieczysławem Strzelbickim, starostą nowo-sądeckim, a ks. Dr. Michałem Żygulińskim i p. Wiktoryą Więckowską, mocą której grunt nabyty kontraktem z dnia 2/7 1908 r. odstępuje komitet nowym właścicielom Żegiestowa za grunt ze swej posiadłości, na którym już kaplicę postawiono, a równocześnie ustanawiają na rzecz tej parceli służebnościowe prawo przechodu ścieżkami przez właścicieli gruntu służebnego wskazać się mającemi, aż do drogi. Na mocy tego kontraktu i dołączonego planu sytuacyjnego zezwalają właściciele Żegiestowa, aby dla tej wydzielonej parceli utworzono osobne ciało hipoteczne, prawo własności tegoż na rzecz funduszu rzymsko katolickiej kaplicy w Żegiestowie należącej do parafii w Muszynie zaintabulowano.

Z tą chwilą myśl wzniosła wystawienia kaplicy przez kuracyuszy podjęta przed 40 laty została urzeczywistnioną powstała kaplica na własnym gruncie. Kaplica została wybudowaną, brakło jednak jej wewnętrznego wyposażenia, brak urządzenia wewnętrznego jak i ciążący jeszcze dług, nie przeraził komitetu ufny w ofiarność kuracyuszy stara się sprawić na razie to, co najpotrzebniejsze, a nadto zabezpieczyć powstałą budowę. Ponieważ wykop skały z tyłu za kaplicą okazał się za mały skutkiem więc małego przewiewu utrzymywała się wilgoć w kaplicy, a nadto w razie osunięcia się skały mogło nastąpić uszkodzenie kaplicy, uchwala komitet w roku 1909 pod przewodnictwem radcy dworu p. Woronieckiego, złożony z ks. Żygulińskiego, ks. Gawora, ks. prałata Sałacińskiego, prezydenta Dobrowolskiego, nadinżyniera Boreckiego, p. Więckowskiego, Dra Piotrowskiego, prof. Górskiego powiększyć wykop skały o 2 mtr. co tego samego roku wykonano. Z chwilą poświęcenia kaplicy, a nawet z chwilą rozpoczęcia jej budowy ofiarność kuracyuszy okazała się tak znaczną, iż wprost przeszła oczekiwania komitetu. Obowiązkiem naszym jest wymienić szlachetnych ofiarodawców z tego ostatniego okresu i tak w tym czasie składają p. Pollak 10 złr. p. Zielińska 4, Mordawska 10, Jodłowska 1, Kisielewska 6, pan Bernaś 10, Olszewski 2, Pollak 200, Dr. Poźniak 5, ks. Godek 2, Dr. Molicki 176, pani Moring 180, Gadomska 2, Szwalbe 4·36 ks. Sałaciński 10, ks. Żyguliński 20, Papażyński 2, pani Kiernik 50, pan Żukowski 50, Śmiechowski 20, Heldenburg 9·80, Pagacz 1, pani Miłobędzka 10, Ziemięcka 5, Zakrzyńska 20, Hoffman 10, pan Olszewski 42. Prócz ofiarności jednostek znaczne bardzo sumy wpłynęły z przedstawień i festynów i tak w roku 1907 z przedstawienia amatorskiego urządzonego staraniem Dr. Piotrowskiego 111·94 kor., z tomboli za staraniem pani Dr. Kunowej, Dr. Kozielskiej, Dr. Mędlowskiej, p. Żygulskiej, Skowrońskiej, Śliwińskiej, Dobrowolskiej, Woyciechowskiej 363.76 kor., z tomboli dzieci 2·40 kor. w roku 1908 z przedstawienia chóru z Nowego Sącza 28·20 kor. pewna osoba nie chcąca podać nazwiska 50 z przedstawienia amatorskiego staraniem p. Różyckiego i p. Olszewskiego 201·40 kor., z tomboli urządzonej staraniem p. Woronieckich 865·30 kor., ze składki podczas zjazdu lekarzy 18·06, w roku 1909 z obchodu Słowackiego staraniem p. Styfiowej, Dr. Bernardzikowskiej, Kriegerowej i Piotrowskiej 60·80 z tomboli staraniem p. Woronieckich 716·62 kor. ze składki komitetu w czasie posiedzenia 19·12 kor., z kabaretu 16·60. W r. 1910 z obchodu grunwaldzkiego urządzonego staraniem pana Styki i Dr. Piotrowskiego 70·04, z kwesty i tomboli staraniem pani Dr. Bernardzikowskiej, p. baronowej Brückman, pani Malinowskiej 632 z przedstawienia amatorskiego staraniem p. M. Więckowskiego 58 kor.

W tym czasie z kwesty podczas mszy i ze skarbonki zebrano 398 kor. z opłat domokrążców 42·05 ze sprzedaży znalezionych, a nie odebranych przedmiotów 5 kor., razem zebrano 4318·93 koron.

Na urządzenie wewnętrzne wydał komitet na wielki ołtarz wykonany w pracowni p. Wałaszka w Krakowie 1400 kor. na lichtarze 287, świece 49·63, dzwon 266·36 fisharmonium 224·12, powiększenie wykopu 702 i inne drobniejsze wydatki jak intabulacye gruntu, przerobienie okien, płótna na obrazy, sprawienie umywalni, tacki z ampułkami, opłatki, wino, roboty ciesielskie razem kwotę 3548·91 kor. Prócz ofiarności w gotówce znalazła się ofiarność także i w przedmiotach potrzebnych do wyposażenia kaplicy lub jej ozdoby i tak nakrycie na ołtarz i szafę do zakrystyi ofiarowali p. Olszewscy z Warszawy, lampę wiszącą Piotrowska, ornat biały z bielizną do ołtarza, Towarzystwo adoracyi Najświętszego Sakramentu z Tarnowa dwa lichtarze srebrne Dr. Piotrowski, krzyż duży na ścianę p. Muszyński ze Lwowa, wreszcie najwspanialszy dar złożyła Woroniecka ze Lwowa nowy ołtarz pod wezwaniem św. Anny poświęcony w dniu patronki w 1910 r.

Inwentarz obecny kaplicy składa się z inwentarza kaplicy dawnej uzupełnionego darami i przedmiotami zakupionemi. Posiada dwa ołtarze z lichtarzami, sygnaturką, lampę wiszącą, 10 ławek, obraz olejny św. Antoniego, fisharmonium, 4 poduszki, 2 dywany, komodę o 3 szufladach, krzyż stary z 1678 r., krzyż na ścianie lawatoryum, wieszadło na bieliznę, szafę na ornaty, dwie tace, ornat żółty 1, białych 3, czarny 1, czerwony 1, różowy 1, ruska kapa 1, mszały 1 zwykły 1 żałobny, 1 ruski. nadto bieliznę najpotrzebniejszą.

Większość bielizny i ornatów jest już znacznie podniszczoną i nie odpowiada do nowej kaplicy, nadto dotkliwie odczuwać się daje brak puszki na komunikanty, ławek i konfesyonału.

Ostatni komitet zebrany w roku 1910 pod przewodnictwem p. Radcy dworu Wronieckiego złożony z księdza Michała Żygulińskiego, ks. Krogulskiego, posła Dr. Bernardzikowskiego, p. Stanisława Więckowskiego, inżyniera Krobickiego i Dr. Piotrowskiego uchwala pani Annie Woronieckiej złożyć za wspaniały dar serdeczne podziękowanie, za ś. p. ks. prałata Sałacińskiego zasłużonego działacza w sprawie kaplicy i innych dobrodziejów zmarłych odprawić nabożeństwo żałobne.

Komitet polegając na ofiarności lat ostatnich jest pewny, że nie tylko dług spłaci, ale nadto co roku pewną kwotę będzie mógł obrócić na godne wewnętrzne wyposażenie kaplicy. W końcu uchwalił komitet uprosić zarząd, by na dochody dary i rozchody kaplicy prowadził osobną księgę przystępną każdemu z interesowanych do przeglądnięcia, drugą taką samą księgę by prowadził ks. proboszcz, nadto by pieniądze z puszki wybierano wspólnie.

KORESPONDENCYE.

Truskawiec, 8 września 1910.

Wraz z jesiennym podmuchem szybko zbliża się koniec sezonu. Całe szeregi fiakrów zdąża ku dworcowi uwożąc kuracyuszów więcej i mniej zadowolonych. Cisza i spokój coraz to większy wkracza w ślady sezonowego zgiełku i gwaru, który do ostatnich dni jeszcze zapełniał zakład. Coraz też puściej i smutniej w tym przybytku zdrowia — smętne też tony kapeli zakładowej nie potrafią już wlać tego życia i werwy, jakie niedawno jeszcze tętniało w zakładzie. A szkoda wielka, gdyż jesień u nas zazwyczaj prześliczna, dnie choć krótsze, jednak pogodne pozwalają leczenie swobodnie przeprowadzać aż do ostatnich dni września. Niestety bardzo mała garstka zazwyczaj z niego korzysta, choć właśnie w tym sezonie najtaniej i najwygodniej leczenie przeprowadzić można.

Liczba kuracyuszy doszła poważnej cyfry 4200 osób, o kilkadziesiąt osób przewyższając zeszłoroczny sezon, dzięki właśnie tej przepięknej u nas pogodzie, która garstkę jeszcze kuracyuszów ściągnęła, a którzy wcale nie narzekają, że tak późno na kuracyę się wybrali. Koniec sezonu, czas wspólnych obrachunków, dlatego też pragnę i ja też dorzucić słów jeszcze kilka, rzucających pewne światło na stosunki minionego sezonu, które powinny być przestrogą i nauką dla właściciela i zarządu na przyszłość.

Że Truskawiec postępuje naprzód — że zrobiono dużo — że Truskawiec innym znajdzie ten, kto zakład z dawnych pamięta czasów, najmniejszej nie ulega kwestyi, dwóch zdań na tym punkcie być nie może. Że jednak są liczne bardzo nawet liczne braki i niedomagania, którym jak najrychlej powinien zapobiedz zarząd, jeżeli dba o rozwój zakładu, zaprzeczyć trudno i zaprzeczyć się nie da. W czasach już nie parowozów, ale automobilów i aeroplanów postęp szybkim krokiem naprzód leci — to co wczoraj było jeszcze znośnem lub dobrem, dzisiaj zrazić może lub musi. Dzisiaj publiczność ma możność porównywania — wie jak co być powinno — a nic dziwnego, że za swoje pieniądze domaga się tego, co mieć powinna.

Rozbudzone w ostatnich latach poczucie patryotyczne tak u lekarzy, jak i publiczności zatrzymało spory zastęp tej ostatniej w zdrojowiskach naszych — ogół z pobłażaniem patrzy na niedomagania, rozumiejąc, że nie odrazu zbudowano Kraków, że zdrojowiska nasze nie odrazu stanąć mogą na stopniu doskonałości — wymaga jednak i wymagać musi dobrych chęci w zaradzeniu złemu.

Niestety, publiczność nie zawsze spotyka się z temi dobremi chęciami, nie zawsze widzi staranie i troskę o przyszłość — a nie znajdując w zażaleniach swych przychylności ze strony zarządu — musi sarkać — gdy mimowoli porównanie z zagranicą na myśl się nasuwa.

Publiczność nasza złą nie jest i nieźle usposobioną być musi do zdrojowisk krajowych, jeśli tak licznie dopisała, wybaczy łacno, gdy pęknie wodociągowa rura i gdy 2 dni bez kąpieli obywać się musi, nie daruje jednak zarządowi, gdy z powodu braku ciepłej wody kąpieli nie dostanie, gdy wanna cieknie, gdy służba nie bacząc na

przepis lekarski, kąpiel nieodpowiednią, lub nawet dla zdrowia szkodliwą zrobi, gdy żalącemu się p. kontrolor zamiast wglądnąć w sprawę i uchylić złe, powie „jeśli się panu nie podoba, to jedź gdzieindziej“.

To są te codzienne bolączki, które najwięcej dokuczają, które choć są drobnostkami, przestają być drobnostkami. Te bowiem najwięcej zrażają publiczność, świadczą bowiem w przeciwieństwie do zagranicy o niedbałości zarządu i niezrozumieniu kardynalnych obowiązków z jego strony. Dużo o tem w Truskawcu pisano i mówiono — dano temu wyraz na wiecach gości, na posiedzeniach komisyi zdrojowych i memoryałach przesłanych do władz. Zarząd — jeśli o przyszłości Truskawca dba — powinien wyciągnąć z nich konsekwencye i na przyszłość wszystkie te niedomagania uchylić. Znane jest obywatelskie poczucie hr. Żółtowskiego — powiadomionym został o wszystkiem i niepłonną mamy nadzieję, że na przyszłość postara się słusznym zresztą żądaniom gości zadość uczynić.

Truskawiec. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie z dnia 25 sierpnia b. r., udzielające koncesyi na budowę kolei Drohobycz - Truskawiec.

Znowu zatem o jeden krok naprzód postępuje sprawa, wlokąca się lat tyle — raz przecież może przyoblecze się w szaty rzeczywistości.

Drugim faktem, który dla Truskawca pierwszorzędne ma znaczenie — jest wynik badania wód Truskawieckich przez p. Tadeusza Łazarskiego ze względu na ich radioaktywność. Badania jeszcze nie ukończone — dzisiaj jednak podzielić się możemy miłą wiadomością z przyjaciółmi Truskawca, że w Naftusi i Józi znaleziono radium.

Wiadomości bieżące.

Krajowy Zjazd Balneologiczny we Lwowie w listopadzie 1910. W chwili, gdy cały kraj rozbrzmiewa hasłem uprzemysłowienia naszego społeczeństwa i ekonomicznego dźwignięcia kraju w ten sposób, postanowiło także Towarzystwo lekarskie lwowskie przystąpić do tej ogólnej akcyi i na posiedzeniu z 10 grudnia 1909 powołało napowrót do życia komisyę przemysłowo lekarską. Komisya ta po ukonstytuowaniu się ułożyła regulamin dla swego działania i objęła ramami tegoż nietylko sprawę popierania przemysłu krajowego, o ile on stoi w łączności z lecznictwem i hygieną, lecz także i pieczę o zdrojowiska i uzdrowiska nasze, jako bardzo ważne, a niestety tak zapomniane gałęzie przemysłu krajowego.

Na tej podstawie zajmowała się komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego lwowskiego na szeregu swych posiedzeń sprawami tych zakładów leczniczych i powzięła przekonanie, że zdroje nasze i uzdrowiska reprezentują ogromny kapitał komercyalny, dotąd bardzo słabo wyzyskany, i że pod względem bogactwa leczniczego górują one nad wieloma zdrojowiskami światowemi, a co najmniej im wyrównują. Mimo to miliony koron rocznie wywozi się z kraju do zdrojowisk obcych, gdyż nasze cierpią niestety na bardzo wielkie niedomagania i to natury zasadniczej, do których usunięcia konieczną jest akcya zbiorowa w ścisłem tego słowa znaczeniu. Niedomagania te są dwojakiego rodzaju, a mianowicie w kierunku naukowo-leczniczym i ekonomiczno-gospodarczym.

O ile poprawa tych stosunków pod względem naukowo-leczniczym leży w zakresie działania polskiego Towarzystwa balneologicznego, jako jedynej polskiej instytucyi zawodowej, o tyle w dziedzinie ekonomiczno-gospodarczej, zdaniem pomienionej komisyi, powinien się zająć poprawą stosunków Związek krajowych zdrojowisk i uzdrowisk, do którego założenia należałoby usilnie dążyć.

W tym celu postanowiła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego lwowskiego zebrać odpowiednie materyały do przygotowania tej sprawy przez zwołanie w listopadzie br. do Lwowa zjazdu wszystkich w rozwoju naszych zdrojowisk i uzdrowisk interesowanych czynników, a więc: lekarzy, właścicieli i zarządców zakładów zdrojowych i klimatycznych, właścicieli will, hoteli i t. p. przedsiębiorstw zdrojowych.

Na zjeździe tym dążyć się będzie do powzięcia uchwał, któreby stanowiły dyrektywę dla dalszych prac w tym kierunku i do utworzenia Związku, o którym wyżej napomniano.

Zjazd ten odbędzie się we Lwowie w dniach 12-go i 13-go listopada br. i zapowiada się nadzwyczajnie celowo, albowiem opracowania poszczególnych referatów, wyczerpujących wszystkie potrzeby zdrojownictwa krajowego, podjęli się pierwszorzędni znawcy tych stosunków w kraju.

Spis referatów i ich referentów będziemy mogli niebawem podać do publicznej wiadomości.

Dr. Krzyżanowski

Przewodniczący Komisyi przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarzy lwowskich. — Lwów, Departament sanitarny Namiestnictwa.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Jan Frączkiewicz.